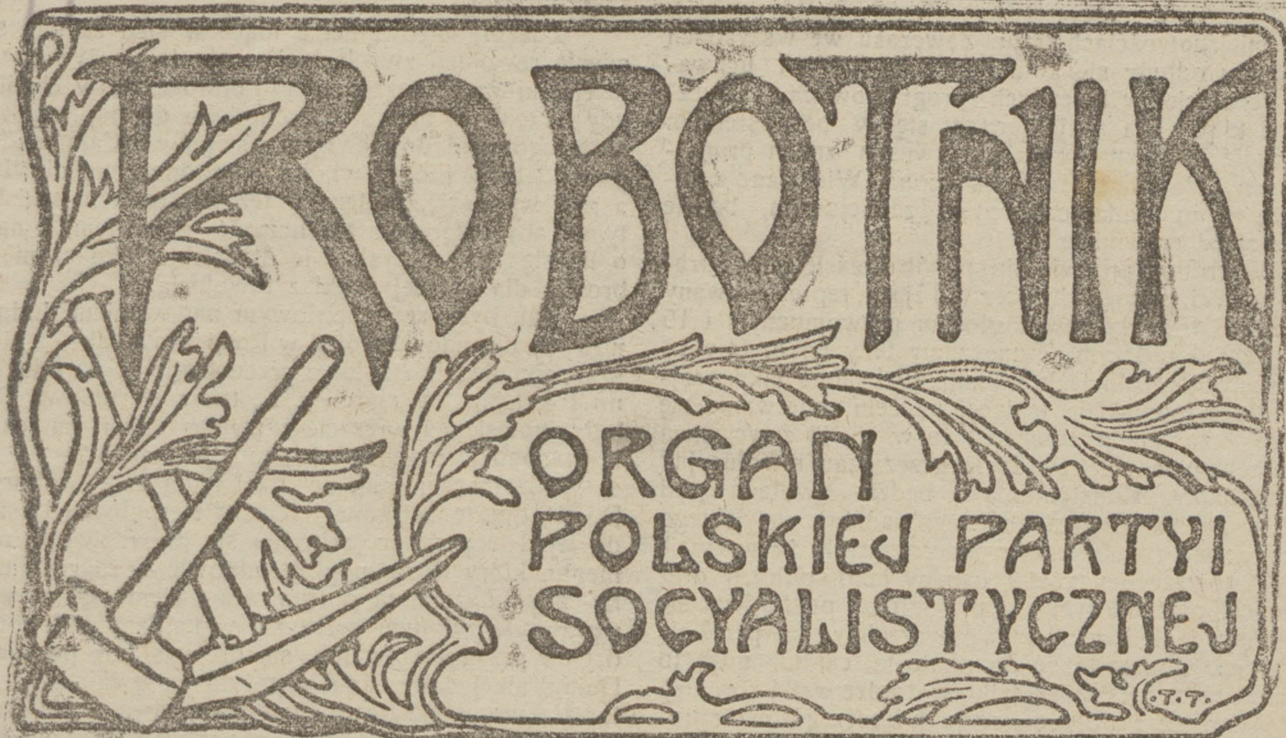
Nr. 79. Warszawa 9 Marca 1906 r.



35,000 egz.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Ósmy Zjazd P. P. S.

Ubiegły 1905-ty rok — rok rewolucyjny, zadany krwawymi zgłoskami w dziejach — poinizop w spuściźnie partji cały szereg spraw i zagadnień bawił zupełnie nie rozstrzygniętych, bądź rozstrzygniętych połowicznie lub niedostatecznie.

W okresie rewolucji nie czas na docieka ia teoretyczne. Zagadnienia się rozwiązują w miarę jak je życie na widownę wysuwa, to zaś, co po za widnokręgiem się kryje musi być pozostawione do rozstrzygnięcia przyszłości. To też gdy pod ciosami walczączącego proletarjatu całego państwa zachwiał się carat, przed ludem roboczym stanęła kwestja realizacji dawno głoszonych haseł. W możność dokonania skoku z państwa despotycznego do państwa socjalistycznego ni'.t nie wierzył i nie wierzy, o zrealizowaniu tych najdalej idących haseł dziś mowy być nie może. Ale może i musi być mowa o zdobyciu tych placówek, które są etapami na drodze do zwzycięswa socjalizmu. Jednym z takich dawno prze partję naszą przewidzianych i wytkniętych etapów jest niepodległa rzeczpospolita polska. Ale dawniej z krzykiem „niech żyje niepodległość" nie kojarzyło się nic, co by do zrealizowania tej niepodległości prowadziło.

„Niech żyje niepodległość!" Niech żyje! Ale by żyła nie wystarcza pragnąć jej, nie wystarcza mnie lub więcej szczery okrzyk. Co ma żyć, musi być zdobytem. Mówić zaś o zdobyciuniepodległ ości w dane chwili byłoby to łudzeniem mego siebie.

W sprawie tej wypowiedziała się już ... Rada partyjna w czerwcu ubiegłego roku. Rewolucja na terenie naszego kraju jest tylko częścią rewolucji ogólno-państwowej. Celem jej jest obalenie caratu nie zaś oderwanie Królestwa od państwa rosyjskiego. Wyraźnie zaznaczały to uchwały Rady, stwierdzające, że wzajemny stosunek obecnego Królestwa Polskiego do Rosji określą Konstytuanty warszawska i petersburska.

Te uchwały, aczkolwiek, jak się zdawało, jasno wytykały drogę, były różnie interpretowane. Jedni widzieli w nich wyrzeczenie się niepodległości, drudzy przeciwnie uważali, że uchwały nie wykluczają nawet jednozaborowej republiki niepodległej.

W miarę jak walka z caratem przyjmowała coraz bardziej ostry charakter, w miarę jak carat pod uderzeniami proletarjatu coraz bardziej chwiał się u podstaw, rostrzygnięcie tych kwestji stawało się palącym, bo od rostrzygnięcia ich zależała cała taktyka. Znany towarzyszom list otwarty Daszyńskiego, który wcale niedwuznacznie mówi o konieczności „stania na własnych nogach", i przeciwstawia ruch rewolucyjny na kresach ruchowi w rdzennej Rosji, który wreszcie i w tym okresie ruchu rewolucyjnego pragnąłby postawić niepodległość jako najbliższy cel polityczny, list ten sprawę usunięcia nieporozumień jeszcze bardziej uczynił palącą. Usunąć je mógł tylko zjazd, którego zwołanie zresztą zadecydowane zostało jeszcze przed ukazaniem się listu Daszyńskiego. Myśl o zjeździe bez względu na trudności jakie przedstawiało zwołanie go przy obecnych warunkach: stanu wojennego z jednej strony, z drugiej zaś ostrej walki, wymagającej skupienia wszystkich sił i nie odrywania ludzi od roboty — zjawiła się jednocześnie w róż-

nych miejscowościach kraju. Zawczasu we wszystkich okręgach odbyły się konferencje na których uchwalono rezolucje w kwestjach programowych, taktycznych i t. p. Dla znajdujących się w bezpośrednim kontakcie z ludem roboczym kwestja zmian programowych była zawczasu przesądzona. Wiedziano z góry, że to co Rada czerwcowa zainicjowała, będzie przez zjazd rozwinięte.

W krótkim artykule nie sposób streścić całego szeregu uchwał, przyjętych przez VIII zjazd, reprezentowany przez 145 towarzyszów z głosem prawomocnym i 15 z głosem doradczym. Zaznaczymy tedy tylko, że w uchwalonych rezolucjach kwestja powstania jako wojny polsko-rosyjskiej, mającej na celu oderwanie się od Rosji została pogrzebana, że w chwili zwycięstwa rewolucji, w chwili zwołania przez rząd rewolucyjny Konstytuanty, Konstytuanta ta będzie zwołana pod hasłem przekształcenia obecnego państwa rosyjskiego na zasadach republikańsko-federacyjnych, że wreszcie strejk powszechny został uznany jako potężny oręż w walce, oręż, którym i w przyszłości posługiwać się będziemy, jakkolwiek strejk powszechny sam przez się nie może doprowadzić do obalenia caratu, gdyż to będzie urzeczywistnione tylko w drodze walki zbrojnej.

Wkrótce z opracowanego już szczegółowo sprawozdania ze zjazdu towarzysze dowiedzą się o całym szeregu uchwał programowych i taktycznych, jak również o dalszym udoskonalaniu naszej organizacji, stale zmierzającej ku wprowadzeniu systemu demokratycznego we wszystkich instytucjach partyjnych. System [illegible] ustawic organizacyjnej.

Zjazd trwał 12 dni. Dwanaście dni bez przerwy odbywały się narady. Ale czas ten nie poszedł na marne. Dziś jesteśmy znowu na posterunku, znowu do walki stanęliśmy z nową siłą, z wiarą że uchwalone przez zjazd rezolucje będą dla nas gwiazdami przewodnimi w tej walce, że bliska już przyszłość uwieńczy to, o co z takim męstwem walczył proletarjat w ciągu roku ubiegłego.

Termin zwołania Dumy.

Tragiczne zmaganie się absolutyzmu carsko-biurokratycznego z potężną nawałnicą rewolucyjną zmienia tylko kiedy-niekiedy postać swą, nie gaśnie jednak nigdy. Każde ustępstwo walącego się starego porządku rzeczy jest tylko pozornym. W gruncie rzeczy carat wszędzie i zawsze usiłuje zachować władzę przy pomocy gwałtu, bezprawia i okrucieństw, jakich nie znały najlepsze czasy reakcji Aleksandra III, Pobiedonoscewa i Plewego.

Czując aż nadto dobrze, iż idzie o życie jego, rząd carski nie waha się przed niczym, chwyta się wszelkich nasuwających się środków. Gdzie przeleźć nie może, tam usiłuje podleźć, gdzie na zdeptanie lub zatopienie we krwi nie dość posiada mocy, tam stara się wnieść rozkład i dezorganizację, gdzie pozyskać nie umie, tam pragnie oszukać.

Zdezorganizowanie, a idące w ślad za tym stłumienie rewolucji zwycięskiej — oto tajnie żywiona nadzieja, która pocieszała rząd i biurokrację w chwilach, gdy wrzenie w państwie dochodziło do napięcia, zmuszającego rząd do pewnych ustępstw. Cała mądrość polityki tych, którzy władzy za żadną cenę nie chcieli z rąk wypuścić, polegała też w chwilach takich na tym, aby ustępstwo to uczynić pozornym, a nawet, o ile się da, wyzyskać je dla siebie jako szaniec obronny dla dalszej walki z rewolucją.

Tak było ze stopniowym nadawaniem ludności nowych, nieznanych dotąd w Rosji praw, tak— z pierwszą zapowiedzią zwołania przedstawicieli narodu równo rok temu, w marcu r. z., tak z sierpniową Dumą bułyginowską, i wreszcie z wymuszonym na caracie w listopadzie manifestem „konstytucyjnym".

Nie inaczej patrzeć trzeba na całe wybory do Dumy, oparte na „konstytucjach" sierpniowej i listopadowej. Nie pragnąc zebrania się prawdziwego parlamentu, który Rosję mógłby odnowić — za cenę upadku absolutyzmu, ta potęga zła i ciemnoty zezwoliła wprawdzie zakutym przez się w kajdany miljonom ludzi na przygotowywanie się do wysłania posłów do Dumy, ale jednocześnie wytężyła wszystkie siły, zgotowała wszystkie gwałty i okrucieństwa stanu wojennego, wymyśliła wszystkie sposoby podeptania praw człowieczych i obywatelskich, aby wybory te uniemożliwić.

I byłoby się to może nawet rządowi udało, gdyby nie pewna okoliczność, która pomieszała mu szy- [illegible] dążąca do dawnego ustroju, wymaga wraz ze swym stanem wojennym, utrzymywaniem na służbie czynnej niepomiernej ilości wojska, dezorganizowaniem życia ekonomicznego przez wojnę domową, ogromnych środków materjalnych, środków przewyższających zasoby skarbu, i tak już obciążonego grzechami rządów dotychczasowych i ostatnią wojną. Brak pieniędzy stał się głównym motorem polityki rządowej. Konieczność zaciągnięcia pożyczki u bankierów i rentjerów zagranicznych zaczęła wywierać nacisk w kierunku pozornego przynajmniej wypełniania obietnic konstytucyjnych.

Dla kapitalistów wybory takie, jakie je chciała mieć biurokracja, nie okazały się rękojmią dostateczną dla miłego ich grosza. Z uporem oświadczali oni, że poręczycielem może być tylko Duma, która pożyczkę zatwierdzi i uzna za dług narodu rosyjskiego.

Rządowi nie pozostało nic wobec tego, jak naznaczyć zwołanie Dumy na 10-go maja r. b.

Zaufanie jednak raz stracone, nie wraca już tak prędko. Ukaz o zwołaniu Dumy nie wywołał zagranicą wrażenia spodziewanego. Kurs rubla nie podniósł się, renta państwowa upadła jeszcze bardziej, papiery spotykają się z niechęcią w dalszym ciągu, a ci, co pieniądze mają i daćby mogli — nie chcą.

Rząd jeszcze jeden atut wypuścił z ręki a nic nie zyskał. Sensem wewnętrznym jego polityki pozostaje nadal obrona samodzierżawia za wszelką cenę.

Wskutek warunków, w jakich wybory się odbywają, i przewidywań co do znaczenia tego przedstawicielstwa fikcyjnie narodowego, dziś już z całą pewnością stwierdzić można, że rząd nie zaniedbał niczego, aby wybory, jakie obecnie w własnym interesie przeprowadzić pragnie, wypadły po jego myśli. Sama już zmiana zamiaru pierwotnego, aby ogłosić

wybory w całem państwie na ten sam dzień, i naznaczanie terminu, o ile to jest „możliwe ze względu na postęp prac przygotowawczych i warunki (!?) miejscowe“ dowodzą, iż rząd pragnie rozbić państwo na mniejsze okręgi, dokąd w miarę potrzeby z łatwością będzie mógł przerzucać znaczniejsze siły zbrojne bądź dla wywierania nacisku na wyborców, bądź dla uniemożebnienia bojkotu czynnego ze strony organizacji socjalistycznych.

Znamienne jest takie pominięcie kresów (Królestwa, Kaukazu, kraju Nadbaltyckiego) ze spisu miejscowości, dla których termin wyborów został już naznaczony. Jest to ciężką zniewagą dla lojalności naszej demokracji narodowej, która mu tak wiernie pomagała w przeciwdziałaniu rewolucji. (Nie martwi nas bynajmniej zawód jaki doznali!)

Duma, o ile się więc zbierze dnia 10-go maja, będzie tylko zbiorowiskiem biurokratów przebranych, stupajek carskich, ludzi „prawdziwie“ rosyjskich. Złoży przysięgę na wierność samowładcy, zajmie się wysłuchaniem mowy tronowej, złożeniem kornej czołobitności, uchwaleniem podatków, jakie jej rząd zatwierdzić każe, uznaniem świętej własności burżuazyjnej za nietykalną i przedewszystkiem — zatwierdzeniem pożyczki — o ile znów będzie co zatwierdzać...

A potym, — potym ją rząd rozpuści do domów i będzie się starał zapomnieć, że kiedykolwiek wogóle istniała.

Dla rewolucji nie będzie to niespodzianką, jak nie dziwiły jej wszystkie dotychczasowe oszukaństwa caratu. Nie wpłynie to także na zmianę taktyki jej, jak i dziś obojętne są dla niej wszelkie ukazy i manifesty carskie o Dumie i jej zwoływaniu. Zamiar zebrania Dumy w dniu 10-go maja, stanowiska naszego zmienić nie może! Jak dotąd, będziemy bojkotowali wybory w sposób jaknajszerszy i jaknajbardziej stanowczy, jak dotąd jedyną drogę dla siebie będziemy widzieli w walce rewolucyjnej, której celem jest obalenie dotychczasowego panowania gwałtu, bezprawią i wyzysku.

KRONIKA.

Towarzystwo Dobroczynności jako filja Ochrany. Na odbytym w tych dniach posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności postanowiono wydalić kilkanaście nauczycielek, ponieważ w ostatnich czasach „pod wpływem ulicy“ stały się one socjalistkami.

Wydalonym nauczycielkom powiedziano, że celem ochron i szkółek dobroczynnych jest: „wpajanie w dzieci proletarjatu czci i uwielbienia dla burżuazji“, która tyle dobrego dla nich czyni, utrzymuje owe szkółki i ochronki i daje im... zupę! Inaczej mówiąc szkółka dobroczynna jest jednym z wielu sposobów ujarzmiania proletarjatu. Za pieniądze krwawym trudem robotnika zdobyte burżuj otwiera szkółkę, stroi się w piórka dobroczyńcy, robi interes, wychowując sobie przyszłe pokolenie bydląt roboczych, wpajając w nie od maleńka miłość i szacunek dla swych wyzyskiwaczów.

Naturalnie nauczycielka, która w szkółce zajmuje się nauczaniem, a nie dziwną propagandą miłości bliźniego według pp. filantropów, jest już socjalistką, a przeto więcej, niż na wyrzucenie na bruk nie zasługuje...

Między innemi bankier Matjas Berson (Elektoralna 5) wydalił z zakładu przy ulicy Śliskiej 26, w

Męczeństwo rewolucjonistki.

„Nasza Żiźń“ zamieszcza opowiadanie rewolucjonistki Spiridonowej o katuszach, zadanych jej po aresztowaniu. Spiridonowa, jak wiadomo, zabiła Łużenowskiego i obecnie znajduje się w szpitalu więziennym w Tambowie, oczekując sądu.

Oto jej słowa, tak pełne tragizmu i wymowy, że świętokradztwem byłoby dodać do nich choć jeden wyraz oburzenia czy gniewu:

„Gdy konwój, przeprowadzający Łużenowskiego, zrozumiał co się stało, cały peron kolejowy zapełnił się odrazu kozakami; rozległy się krzyki: „bij“, „rąb“, „strzelaj“. Szable wydobyły się z pochew. Ujrzawszy ich błyski, zrozumiałam że koniec nadszedł i postanowiłam nie oddać się żywcem. Podniosłam też rewolwer do skroni, ale w połowie drogi ręka moja opadła, ja zaś sama, ogłuszona uderzeniami, znalazłam się na ziemi. „Gdzie wasz rewolwer?“ — słyszę głos oficera kozackiego, obszukującego mię gorączkowo. Jednocześnie uderzenie kolbą po głowie i ciele odezwało się we mnie bólem. Chciałam powiedzieć: „rozstrzelajcie mię“ — ale uderzenia sypały się dalej. Rękami zakrywałam twarz, spychano je z niej kolbami. Potem oficer kozacki, podniósłszy mię wysoko za warkocz, ruchem gwałtownym rzucił znów na ziemię. Postradałam zmysły, ręce me rozkrzyżowały się, a uderzenia posypały się znowu po twarzy i głowie. Potym za nogę pociągnęli mię w dół po schodach: głowa uderzała o stopnie. Na dole wciągnięto mię do dorożki za warkocz. Później, w domu jakimś, oficer kozacki rozpytywał się kto jestem i jak się nazywam. Przed zamachem jeszcze postanowiłam nie ukrywać ani chwili nazwiska i istoty mego czynu. Ale tu, nagle zapomniałam nazwisko i zaczęłam coś bredzić. Bito mię po twarzy i w piersi. W zarządzie policyjnym rozebrano mię, obszukano i odprowadzono do celi — zimnej, z podłogą kamienną, mokrą i pełną błota. Do celi o 12 czy 1 godzinie w dzień przyszedł pomocnik *prystawa* Żdanow i oficer kozacki Abramow. Przebyłam w ich towarzystwie z niewielkimi przerwami do 11-ej w nocy. Rozpytywali się mnie, a w mękach, które mi zadawali tak byli wyrafinowani, że Iwan Groźny mógłby był im pozazdrościć. Żdanow kopnięciem nogi przerzucał mię z jednego końca celi do drugiego, gdzie czekał już na mnie oficer kozacki, który następował mi na plecy i znów odrzucał do Żdanowa, aby ten

którym jest tak zwanym opiekunem — cztery nauczycielki.

Buržuj ten, o którego roli policyjnej w stosunku do pracujących wzmiankował już „Kurjer Codzienny", nie miał odwagi tego uczynić wcześniej, dopiero teraz pod osłoną stanu wojennego rozprawił się z „socjalistkami", wydalając je przed upływem roku szkolnego, wbrew prawu zwyczajowemu.

Zwycięska rewolucja proletarjatu, przez uspołecznienie wszelkich szkółek i zakładów dobroczynnych, położy kres i tego rodzaju szalbierstwom buržujów.—Z wyzyskiwaczami i krzywdzicielami, działającymi pod osłoną stanu wojennego, rozprawi się rychło...

Wybierać, byle wybierać!

W szale przeciw wszystkiemu, co wolne, postępowe, prawdziwie rewolucyjne, narodowi demokraci rzucili się do organizowania i przygotowywania wyborów. Nie rozważali celowości ich ani warunków, w jakich się odbywają, pragnęli tylko wyzyskać położenie zdobyte i okupione krwią nie własną, krwią proletarjacką, marzyli wreszcie o tym, aby za pomocą wyborów zawładnąć w kraju wpływem, który utrwalić mieli w pałacu taurydzkim.

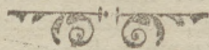
Nic ich też w zapale ostudzić nie mogło. Ściągnęli na siebie raz jeszcze potępienie całej postępowej i demokratycznej części społeczeństwa, ale nie obeszło ich to wcale. Dla nich społeczeństwo — to klika partyjna, a cel — zdobycie za każdą cenę paru nie mających znaczenia na bieg wypadków mandatów poselskich. Władza szykanowała ich również w urządzaniu zgromadzeń przedwyborczych, ale nie obeszło ich to wcale, przyjęli milcząco policzek i dalej odbywali zebrania te, na których pokazują się wciąż te same, klepiące wciąż to samo figury kandydatów na wyborców i posłów. Przysłała władza—znowu wbrew przepisom — przedstawicieli policji na zgromadzenie przedwyborcze, panowie endecy nie zaprotestowali i tym razem choć mogli, przyjęli nowy policzek i dalej, świadomie, w obecności stupajek rządowych, ratują ojczyznę od socjalistów, strzegąc się za to, by słowem jednym nie obrazić rządu. Doczekali się wreszcie trzeciego za swą lojalność policzka i ukaz zwołujący pierwszą Dumę na 10-y maja, nie naznacza dnia wyborów dla Królestwa choć ze względu „na postęp prac przygotowawczych" wybory by się odbyć mogły. Czy oznacza to tylko zwłokę, czy też chęć wykluczenia Królestwa od udziału w otwarciu i pierwszych „pracach" Dumy, dziś jeszcze z całą pewnością odpowiedzieć nie można. W każdym razie powinno byłoby to podziałać na endeków naszych trzeźwiąco. Że nie podziałało, wiemy już z dzienników, które w tem sam dzień, gdy ukaz o wyborach został ogłoszony, wołały jak dawniej, z uporem manjaków: „Wybierać, wybierać!"

Niefortunna korespondencja.

Ktoś zadrwił sobie widać z „Naprzodu" krakowskiego i napisał w korespondencji, że zebranie przedwyborcze w Resursie obywatelskiej zostało rozpędzone *przez prowokatorów rządowych*. Każdy, kto zna stosunki nasze, kto wie, że u nas wszyscy socjaliści bez wyjątku trzymają się taktyki biernego i czynnego bojkotu Dumy państwowej, rozumie, że nie możemy dopuścić do spokojnego odbywania zebrań przedwyborczych, na których endecy wygłaszają najstraszniejsze brednie kontrrewolucyjne, a my nie mamy prawa głosu.

---

nastąpić mi mógł na szyję. Kazali rozebrać mię do naga i zabronili napalić w celi, i tak już lodowatej. Nagą, śród strasznych obelg, bili nahajkami, mówiąc: „ach, ty, taka, owaka, powiedz mowę agitacyjną!" Na jedno oko nic nie widziałam, i prawa część twarzy była okropnie rozbita. Kaci następowali na nią i obłudnie pytali się: „Boli, milutka? No, powiedz, kto twoi wspólnicy". Bredziłam chwilami i męczyłam się strasznie, że wówczas coś powiem. Pokazało się jednak, że w wyznaniach moich były tylko brednie. Oprzytomniawszy, powiedziałam nazwisko, oświadczyłam, że jestem socjalistka-rewolucjonistka, i że sędziemu śledczemu wyznam resztę. Wywołało to szał wściekłości. Wyrywali mi po jednym włosie z głowy, pytając się, gdzie są inni rewolucjoniści. Gasili papierosy o ciało moje ze słowami: „krzycz-że *swołocz!*" Aby mię zmusić do krzyku deptali mi butami stopy delikatnych — jak mówili — nóg i wrzeszczeli: „Krzycz, taka, owaka. U nas wsie całe ryczą jak krowy, a ta dziewczyna nie krzyknęła ani razu, ani na dworcu kolejowym, ani tu. Ale nie bój się, będziesz krzyczała! Upoimy się mękami twemi! Oddamy cię na noc całą kozakom!.." „Nie — mówił Abramow — najpierw my, a potym dopiero kozacy" — i uścisk brutalny towarzyszył rozkazowi „krzycz". Ale ja istotnie ani razu nie krzyknęłam, ciągle tylko bredziłam. O 11-ej badał mię sędzia śledczy, ale w Tambowie zeznania moje, jako złożone w stanie bezprzytomnym, uznał za nieważne. Pociągiem nadzwyczajnym przewieziono mię do Tambowa Pociąg idzie wolno. Zimno, ciemno. Brutalne słowa Abramowa wiszą w powietrzu. Wymyśla mi strasznie. Czuć dech śmierci. Nawet kozakom straszno. „Śpiewajcie, dzieci, czemuście się zasępili? Śpiewajcie, niech łajdaki te zdechną przy waszym weselu." Wycie i gwizd. Żądze rozpalają się, oczy i zęby błyszczą. Pieśń wstrętem przejmuje. Bredzę. „Wody!" Wody niema. Oficer powlókł mię do II-ej klasy, pijany i łaskawy. Ręce obejmują mię, rozkładają. Usta pijane szepczą ohydnie: „Co za pierś atłasowa, jakie ciało delikatne..." Brak sił na walkę, brak sił, by odepchnąć. Głosu dobyć nie można; zresztą — napróżno. Rozbiłabym głowę, gdyby było o co. Nie pozwala i na to nędznik zezwierzęciały. Silnym uderzeniem buta bije mię w nogi zaciśnięte: chce obezsilić je. Krzyczę na *prystawa*, który śpi. Oficer, pochylając się ku mnie, pieści i szepcze obłudnie: „czemu zgrzytacie tak zębami? złamiecie sobie te ząbki maleńkie." Całą noc nie spałam, bojąc się zgwałcenia. W dzień proponują wódkę, czekoladę; gdy wszyscy wyjdą, pieści. Przed Tambowem zasnęłam na godzinę. Obudziłam się gdy ręka oficera była już na mnie. Wioząc do więzienia jeszcze mówił: „oto obejmuję was". W Tambowie znów zaczęłam majaczyć i rozchorowałam się ciężko."



A więc fakt, że nie prowokatorzy, a socjaliści rozpędzają zgromadzenia wyborcze, powinien być jasny i zrozumiały dla wszystkich.

Natomiast trudnoby zrozumieć logikę pochołków rządowych. którzyby posyłali prowakatorów dla rozbijania zgromadzeń, zwołanych przez zdrajców sprawy robotniczej i sprawy Rewolucji, kumających się z rządem rosyjskim i chcących mu pomódz do osiągnięcia dzisiejszego celu marzeń Wittego — zwołania Dumy. Przecie zwołanie Dumy, to jedyna deska ratunku bankrutów, którym już nikt bez poręczenia nie chce pożyczyć pieniędzy. Duma ma być tym poręczycielem, który da carowi możność zaciągnięcia pożyczek na nowe kajdany, nowe wojny przeciw buntującemu się proletarjatowi. Dlatego też zbiry carskie nie rozpędzają, a ochraniają wyborców do Dumy, szczególniej takich piesków kontrrewolucyjnych, jak nasi endecy.

Redakcja naszego bratniego organu galicyjskiego padła ofiarą mistyfikacji.

Żniwo krwawego cara.

Ze sprawozdania Pogotowia ratunkowego za rok ubiegły wyjmujemy dane, tyczące się ruchu rewolucyjnego. Cyfry mówią same za siebie.

Manifestacye uliczne d. 27, 28, 29 i 30 stycznia —ofiar 105. Wybuch bomby przy ul. Wolskiej 4, dn. 22 marca—ofiar 6. Wybuch bomby w XII cyrkule dn. 27 marca—ofiar 7. Salwa do tłumu na ul. Gęsiej 7, dn. 2 kwietnia—10. Salwa do tłumu w Al. Jerozolimskiej 101, dn. 1 maja — 49. Salwa do tłumu na ul. Ząbkowskiej 33, dn. 1 maja—4. Wybuch bomby na dworcu dr. żel. warsz.-wiedeńskiej 1 maja—6. Wybuch bomby na ul. Miodowej 4, dn. 19 maja — 21. Pogromy lupanarów dn. 25, 26 i 27 maja — 57. Wybuch bomby przy ul. Grzybowskiej 69, dn. 25 czerwca—5. Salwa do tłumu na ul. Krochmalnej 13, dn. 26 czerwca 6—Salwa do publiczności na Żabiej 4, dn. 1 listopada—26. Szarża kozaków na pl. Teatralnym dn. 1 listopada — 26. Salwa do publiczności na ul. Żabiej 4, dn. 2 listopada—21. Salwa do tłumu na ul. Ostrowskiej 15, dn. 12 listopada—8.

Nie potrzebujemy dodawać, że wykaz ten jest niezupełny, i ze ofiary, które Warszawa poniosla w walce o wolność i socjalizm, są daleko większe.

Dar carski dońcom.

W ostatnich dwóch latach wskutek ciągłych wybuchów rewolucyjnych na całym obszarze państwa rosyjskiego—zapotrzebowanie na znanych ze zwierzęcości kozaków dońskich było i jest ogromne. Dość powiedzieć, że szósta część męskiej ludności oderwana w Okręgu Dońskim od roli, wskutek tego gospodarka rolna musiała być zaniedbana: nastał głód, a pod wpływem niego — rozpoczęły się bunty wśród kozaków nad Donem. Znanym jest bunt pułku urupskiego, który po uchwaleniu rewolucyjnych wprost postanowień, rozwiązał się, kozacy z tego pułku popowracali do domu, gdzie ich całe wsie owacyjnie przyjmowały. Rząd był zmuszony użyć siły zbrojnej przeciw urupcom. Bojąc się utracić swą najpewniejszą podporę—kozactwo dońskie — car urządza przeglądy kozackich wojsk, włącza oddziały ich do swej świty, wygłasza szumne mowy, sypie orderami i ucieka się do przekupstwa. Obecnie Rada Państwa asygnowała 5 milionów dwieście tysięcy rubli dla podtrzymania gospodarstw rolnych w okręgu wojska Dońskiego.— Przybliża to chwilę wyczerpania finansów państwowych. Jedyna, mimowolna coprawda, zasługa kozactwa.

Ostatni z mohikanów monarchizmu.

Słynny „trybun ludu“ porucznik Szmidt wraz z trzema marynarzami został przez carski sąd skazany na karę śmierci. Wyrok ten nie był dla nikogo niespodzianką. Cały szereg przekroczeń i przed sądem i podczas sądu nawet najbardziej łatwowiernych przekonywał o tem, że wyrok jest z góry przesądzony i nakazany, że Szmidt—nie socjalista, nie rewolucjonista, ale człowiek uczciwy—musi paść ofiarą krwiożerczości carskich stupajek, rozjątrzonych tem, że wszystkie ich oszustwa, malwersacje, kradzieże, natrząsania się nad bezbronnymi i bezprawnymi, zostały przezeń wyciągnięte na światło dzienne. Szmidta, który wszelkimi środkami starał się powstrzymać marynarzy od „buntu“, bronił porządku, zaznaczał swą wierność caratowi na każdym kroku, skazano na śmierć. Inaczej być nie mogło.

W styczniu r. z. rozstrzelano wierzących w dobre chęci cara, otumanionych robotników petersburskich. Ta krwawa łaźnia uświadomiła ich i dziś śród proletarjatu petersburskiego niema już wiernych poddanych. Obecnie skazują na śmierć Szmidtów. Ostatni uczciwi mohikanie monarchizmu giną i giną muszą na szubienicy, bo niema dla nich miejsca w caracie. Ta śmierć uczciwego człowieka nie pójdzie na marne. Ostatnie złudzenia prysły. Tysiące innych Szmidtów zrozumieją wreszcie, że nie powstryymywania, a zachęcanie do walki jest jedyną dla nich drogą.

Z fabryk i warsztatów.

Z fabryki Szczerbińskiego.

15 lutego zamknięto nam fabrykę, a dopiero w poniedziałek 26-go Zarząd wezwał nas do fabryki „dla układów“. Zamiast „układów“ ogłoszono nam, że pracować będzie zaledwie trzecia część robotników (60-ciu); fabryka czynna będzie cały tydzień, że robotnikom nie wolno przynosić do fabryki żadnych druków—odezw, broni i t. p. Zamiary p. fabrykanta były bardzo przejrzyste.

Dnia poprzedniego jeszcze była rozkolportowana odezwa naszej fabrycznej organizacji P. P. S. — Przy „układach“ mówca z P. P. S. wygłosił krótką mowę, nawołującą do solidarności i strejku. Postanowiono strejkować; — robotnicy wszyscy udali się do kantoru w celu rozpędzenia administracji.

Burżuje nie chcieli, naturalnie. wyjść, ale później po pewnym wahaniu, fabrykę opuścili. — Nazajutrz, gdy się zjawili, dano dla postrachu kilkadziesiąt strzałów w okna. Obecnie fabryka jest zupełnie nieczynna.

Z fabryki farbkowej Wernera (przy ul. Solec 39).

W fabryce pracuje 108 robotników i robotnic, olbrzymia większość pierwszych jest jeszcze nieświadoma, i jako taka — terroryzowana przez fabrykanta i majstrów N. D-ków.

Przed kilku tygodniami rozpoczęliśmy nanowo agitację przeciw hańbiącej godność ludzką rewizji robotników przy wyjściu z fabryki. Rewizje te były już parokrotnie kasowane, ale, pomimo to, fabrykant od czasu do czasu niespodzianie je urządza. Gdyby nie brak zrozumienia u robotników Wernera jak oburzający

gwałt i poniewierka tkwi w rewidowaniu ich godności ludzkiej, to rewizye znikłyby już zupełnie. Kobiety dzielnie przeciw nim występują, ale znaczna większość mężczyzn poddaje się. Niech sobie p. fabrykant jaką chce kontrolę w fabryce zaprowadza, ale na to, aby nas podejrzewano o złodziejstwo i rewidowano, zgodzić się nie powinniśmy! Postawimy na swojem: rewizje wyplenimy u p. Wernera i innych!

Obecnie p. Werner wpadł na pomysł następujący: oświadczył on, że jeżeli robotnicy nie zgodzą się na pracę od sztuki, to 9 kobiet, nazwiska których wymienił—usunie,—niektóre z nich pracują od lat 10. Robotnice nie zgodziły się. Ponieważ teraz jest sezon, ponieważ brak zupełny uzdolnionych zastępców, a świeżo przyjmowani musieliby całe tygodnie pracować, aby nabrać wprawy, ponieważ, wreszcie, praca kobiet u Wernera tworzy dział samodzielny i przez robotników tam pracujących wykonaną być nie może, więc są wszelkie warunki do tego, że fabrykantowi nie uda się narzucać robotnicom płacy od sztuki.

P. Werner podpisał książki robotnicze wszystkim robotnicom, gdyż wszystkie one stanęły solidarnie w obronie zagrożonych towarzyszek, wszystkie wystąpiły bez wahania przeciw niedogodnym warunkom pracy, które im chciał narzucić fabrykant.—Ogół towarzyszów wzywamy do poparcia tej walki. Napiętnować wreszcie należy p. Wernera za nakładanie kar za spóźnianie się, za wypłatę po robocie, przezco kradnie robotnikom po $1^1/_2$ nieraz godziny tygodniowo.

W sprawie zatargu w fabryce Feinkinda otrzymaliśmy nowe wyjaśnienie: „W odpowiedzi na naszą korespondencję „zatarg w fabryce Feinkinda" „Czerwony Sztandar" w № 49 umieścił artykuł p. t. „Kłamstwo w interesach kramiku partyjnego", w którym spotykamy się z całym szeregiem świadomych fałszów. Autor cytując „fakty", zapisane w protokule zeznań na posiedzeniu komisji, odrazu mija się z prawdą, twierdząc, że nikt nie wniósł poprawek do protokułu, z czego wynikałoby, iż korespondencja № 48 „Czerw. Sztandaru" jest prawdziwa, natomiast to, co podał „Robotnik" jest kłamstwem. Otóż przedewszystkiem maleńkie sprostowanie. Na wiecu, zaraz po konflikcie w fabryce, na którym byli przedstawiciele P. P. S., S. D. i P. P. S. P., wszyscy mówcy zgodnie potępiali czyn 11 kobiet i *stwierdzili*, że one były przyczyną całego zatargu i że właśnie one zobowiązały się publicznie podlegać od tego dnia uchwałom większości...

W ogóle „fakty" w oświetleniu esdekowskim zachowują się dziwnie: o ile mają przedstawiać esdeków w dobrym świetle, zjawiają się na scenie, o ile odsłaniają ich kłamstwa, dyskretnie zostają usunięte.

Naprzykład, mówi się o tym, że tylko czterech tkaczów za wiedzą jednego oddziału, coś około 50 osób, opracowało postanowienia. Tymczasem o tym, że tych 50 osób nie działało samowolnie, a *zwołało wiec całej fabryki*, ani słowa.

Że te „postanowienia" na wiecu zostały jednogłośnie uchwalone, a później na zebraniu komisji z przedstawicielami partji znów większością głosów przyjęte, o tym również milczą „fakty".

Że jeden oddział nie chciał przyjść na wiec pomimo, że *był wezwany*, o tym również „fakty" esdekowskie nic nie wiedzą. O tym, że postępki jedenastu kobiet, które samowolnie zerwały uchwały, wypracowane przez ogół i zaopatrzyły oburzającymi napisami, były powodem całego zajścia w fabryce, również nie znajdujemy ani słowa.

Punkt drugi mówi: stwierdzono fakt pobicia 6 kobiet, do których wzywano pogotowie. Jest to kłamstwo. Pogotowie było wzywane do *jednej kobiety*, która zemdlała, nie biorąc udziału w bójce. Co do tej bójki, to odpowiedzialność za nią pada całkowicie na ten właśnie oddział, który nie chciał przyjść na wiec.

Trzeci punkt „faktów" jest już szczytem bezczelności. Absulutna większość robotników żądała wydalenia czterech kobiet, bo posądzano je o autorstwo owych oszczerczych napaści. Dopiero usilna agitacja w tym kierunku wszystkich przedstawicieli partji i zapewnienie przedstawiciela S. D., że nie one podały owe kosespondencje, pod koniec *słowo honoru*, dane przez niego, że oszczerstwa, umieszczone w № 48 „Czerwonego Sztandaru" *będą odwołane w najbliższym numerze*, wpłynęło na to, że owe 4 kobiety pozostawiono w fabryce.

Kłamstwem jest, woła z patosem autor korespondencji, że pobudką do opracowania „postanowień" była chęć wydalenia robotnic przez fabrykanta, a przeciwnie chciano spętać je, nie wpuszczać esdeków i t. d.

Otóż, oczywiście, jest to podobne do innych „prawdziwych faktów". W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak: ponieważ wskutek ogólnego kryzysu fabrykant chciał wydalić pewną część robotnic, więc robotnicy wypracowali owe postanowienia, przyjęte później przez ogół.

Co się tyczy czterech robotników, na których „Cz. Sztand." rzuca błoto, to byli oni wydelegowani przez robotników fabryki dla porównania płac w innych fabrykach. Później po wypracowaniu 60 kop. lonu fabrykant chciał znowu wydalić sto robotnic, ale towarzysze na to nie pozwolili.

Dalej natrząsa się esdek z rezolucji uchwalonej, jak on to mówi, „nibyto" przez zebranie delegatów i delegatek i przy tej okazji znowu napada na tychże czterech robotników (którym widać nie może przebaczyć, że nasza mówczyni nazwała ich „najdzielniejszymi"). Chociaż przyzwyczajeni jesteśmy do kłamstw esdekowskich, ale to „nibyto" wprawiło nas w zdumienie... Przecież przedstawiciel S. D. wspólnie z przedstawicielami innych partji chodził po wszystkich oddziałach i sprawdził, że wybór delegacji był prawomocny.

Na zakończenie dodamy, że to błoto, którym esdecy starają się obrzucić robotników fabryki Feinkinda, brudzi ich tylko".

Z prowincyi.

Pułtusk Dnia 20-go o g. 6-ej wieczorem tow. Baltazar czterema wystrzałami powalił starszego strażnika ziemskiego Kowalskiego. Uciekając został powstrzymany przez zduna Czechałowskiego, lecz pogroził rewolwerem i pobiegł ku farze, przeskoczył ogrodzenie i spłoszony przez dziada kościelnego powtórnie przeskoczył przez mur, i przykucnął na kupie na-

wozu, chcąc skorzystać ze zmroku. Poprzednio na rynku, strzelał trzy razy do kilku żołnierzy, którzy go zaczęli atakować. Słysząc zbliżające się poszukiwania udał się tow. Baltazar, przez ogród klubu oficerskiego na brzeg odnogi Narwi i lodem pobiegł pod most gdzie w punkcie D. stanął na spunt-palach. Z rynku tymczasem biegli poszukujący go żołnierze i strażnicy przy pomocy wyżej pomienionego Czechałowskiego, dążąc ul. Benedyktyńską. — Pogoń udała się za most ku ul. Petersburskiej, a Czechałowski, twierdząc, że się „złoczyńca" ukrył pod mostem stanął na straży. Żona jego, która już wiedziała o co rzecz idzie, udała się z domu z wiadrami nibyto po wodę i ręką pokazała mężowi, że tow. B. jest tam ukryty. Denuncjant udał się po żołnierzy i wskazał im miejsce gdzie tow. B. się znajdował. Widząc zbliżającą się pogoń, B. zasztyletował się i umarł na miejscu padając do wody. Wyciągnęli go bosakami i okropnie pokaleczyli twarz. Strażnik Murawski „odważnie" wystrzelił jeszcze w trupa, za co jak mówią dostał pochwałę w rozkazie dziennym.

Pochowano tow. Baltazara na cmentarzu i grób zrównano z ziemią, posiadamy tam jednak znak.

Z fabryki fajansowej w Pruszkowie.

Podczas gdy proletarjat wytęża siły, by obalić wszystkie stare urządzenia społeczne, które już się przeżyły i krępują swobodny rozwój sił wytwórczych, nasza burżuazja wszelkimi siłami stara się je utrzymać, dowodząc tym jeszcze raz, że jedynym hasłem dla niej jest interes, robiony na zacofaniu i zastoju w życiu społecznym. Cechy we Francji zostały zniesione już przeszło sto lat temu, podczas Wielkiej Rewolucji. U nas straciły już dawno wszelką rację bytu, stały się formą, nie odpowiadającą nowym warunkom produkcji i zmienionym stosunkom społecznym. To też widzimy ich powolne obumieranie, widzimy, że coraz to mniej czeladników wyzwala się na majstrów, nie uznając żadnej korzyści w komedji wyzwolin.

Lecz znalazł się mąż, a jest nim właściciel fabryki fajansowej w Pruszkowie, Teichfeld, który przypomniał sobie o sławetnej instytucji cechów po to, aby uszczęśliwić piętnastu swoich robotników wyzwolinami. Robotnicy ci pracują u niego już od kilkunastu lat — dlaczego dopiero teraz pomyślano o ich wyzwolinach, teraz podwyższono im płacę?

Nie napróżno chciał p. Teichfeld ożywić spleśniałą, średniowieczną instytucję, nie napróżno wytoczył antałek piwa z wyzwolinami!

Czyż nie leży w jego interesie pogłębianie różnic między robotnikami, stwarzanie wśród nich garstki zadowolonych, sprzymierzeńców, którzy nie zechcą popierać towarzyszów w obawie utracenia smacznego kęsa chleba?

Widzimy tu nową, sprytną sztuczkę fabrykanta, widzimy taktykę, godną krętaczy dyplomatycznych: stwarzanie łamistrejków za pomocą cechów. Pan Teichfeld zapewne powoduje się głęboką miłością dla narodu, pracuje dla podtrzymania krajowego przemysłu, dla zniesienia antagonizmów i różnic między rodakami, którzy powinni się łączyć, kochać i przez miłość dbać nawet o kieszenie swych współbraci — fabrykantów! Dlatego dzieli się robotników w fabryce na dwie grupy, by wzrosła jedność narodowa!

Towarzysze! Nie dajmy się złapać na takie sztuczki! Dla nas cechy są pozostałością średniowiecznej niewoli, którą zwalczać będziemy, jako niezgodną z duchem czasu i nowymi sposobami produkcji. Nie powinno być podziału na wyzwolonych i niewyzwolonych, na gorzej płatnych robotników i dobrze płatnych lizusów i służalców fabrykanta, bo to rozrywa naszą jedność robotniczą.

Nie pozwalajmy, aby wśród nas powstawały grupy łamistrejków! Bojkotujmy tych, którzy z chciwości stają się posłusznym narzędziem w rękach wyzyskiwaczy!

Wiece.

D. 26 Lutego w Kawęczynie odbył się wiec, na którym było około 300 ludzi. Mówca z PPS. wygłosił mowę o chwili bieżącej i Konstytuancie w Warszawie, mówca z S. D. — o programie PPS. i S. D., o Konstytuancie ogólno-państwowej w Petersburgu. Wszyscy uczestnicy wypowiedzieli się za rezolucją PPS-ową.

W fabryce Lilpopa d. 22 Lutego odbył się wiec zwołany przez S. D. w sprawie Rady delegatów robotniczych. Jak zwykle mówcy z S. D. zamiast mówić na temat, najwięcej czasu poświęcili oczernianiu naszej partyi. Mówca z PPS. dał im należytą odprawę. Doszło do niemiłych zajść: krzyku, grożenia sądem partyjnym i t. p. Esdecy dopięli swego: zrobili skandal i musieli potym wysłuchać za swoje kawały sarkań robotników.

Martyrologja.

I znów z szeregów walczącego o wolność proletarjatu ubył jeden z najdzielniejszych bojowników, jeden z tych bohaterów, którzy nie mogąc pogodzić się z całą ohydą krwawych rządów carskich, postanowili w walce o zrzucenie tego jarzma zwyciężyć lub zginąć.

Towarzysz, którego nazwiska obecnie jeszcze wyjaśnić nie możemy, pomimo młodego wieku, już od lat kilku poświęcił się sprawie wyzwolenia robotników z pod ucisku samowładztwa i kapitału, i był jednym z najgorliwszych członków naszej organizacji partyjnej w Petersburgu, Wilnie.

Ostatnimi czasy przeniósł się do Warszawy i począł pracować w okręgu warszawskim.

Dnia 20 lutego r. b. w Pułtusku, po wykonaniu zamachu na jednego z najpodlejszych zbirów carskich, wachmistrza straży ziemskiej,—został otoczony przez policję i wojsko. Widząc, że przemagającej sile opryszków carskich uledz musi, a niechcąc oddać się żywym w ręce tych szakali w ludzkiem ciele, pozbawił się życia, powaliwszy uprzednio wystrzałami z browninga trzech przeciwników.

Bohaterski zgon młodego bohatera długo pozostanie w pamięci proletarjatu, budząc chęć zemsty bez litości.

Cześć męczennikowi idei!
Cześć pamięci bohatera!

Wacław Brokowski, powszechnie znany pod pseudonimem „Burza". Był to jeden z najczynniejszych i najodważniejszych bojowników naszej sprawy. Został on zamordowany przy rewizji. Pamięci jego poświęcamy specjalną odezwę. Życiorys nieodżałowanej pamięci towarzysza zamieścimy w przyszłym numerze „Robotnika".

Ignacy Kornacki, członek S. D., został zdradziecko zamordowany przez narodowo-demokratycznych zbirów na zgromadzeniu przedwyborczym na Pradze. Cześć pamięci poległych.

Zmarł dzielny towarzysz **Jan Tokarski**, robotnik fabryki Handtkego—od 6 lat należał do PPS.—Cześć jego pamięci!

W Czesławiu pod Krakowem zmarł tow. **Karol Massiuk**; należał on do S. D., siedział przeszło 2 lata w X paw. i siedleckim więzieniu, gdzie nabawił się suchot. Trzy lata, które przeżył po wyjściu z więzienia były ciągłem borykaniem się ze śmiercią.

W Grójcu zmarł towarzysz **Szczepan Szybiński**, od kilku lat był on czynnym członkiem naszej organizacji.

Pokwitowania.

Na walkę czynną: Inspekcya 5.45; Zamiast anarchistom 5.00; Z Paryża: Dr. Ch.—60 fr. Dr. O.—50 fr. Dr. M.—50 fr. Baron—7$^1/_2$ fr. i t. d. Razem 210 fr. Szewcy 5.15; G. K. za tyg. 18.00; preferans w Tarchominie 2.00; Baranie rogi 0.85; Kara Noblesse 0.60. Rzeźnicy 38.80. Winciarze 12.00. Listy: 160C—4.50; 51—4.60; 55—14.00; 56—9.05; 5028—7.80; 5008—4.60; 774—10; 18A—2.30; 1748—5.35; 1734—5.60 5004—23.47; 5002—12.45; 5005—10.80; 5023—10.00; 3151—5.45; 3073—1.30; 1097—6.40; 32—14.51; 117C—4.20; 59 (Z przędzalni)—4.08; Inspekcya (3171)—7.20

Na fund. agitac: Mojsie—1.00; Od Dzibiego—12.00; Z fabr. Horna—6.10; Betonowa—4.50. Listy: 3005 (Inspekcya)—5.15; 305—5.15; 73 (Syrena)—3; 84—7.10; 75 (Z fab. Majewsk.)—32.00; 80 (Spokojny) —3.00; 76 (Z fabr. Wienera)—2.25; 441 (Z gazowni) —6.25; 449 (Z przędzalni)—5.32; listy—Serya B: 654 —6.00; 652—5.00; 222—5.40; 785—1.60; 786—0.85; 220—3.00; 34—2.30; 787—2.35; 239—2.90; 784—2.25; 789—1.20; Z fab. w Grod. J. S.—1.80.

Na rzecz strejkujących w Żyrardowie.

Od Neufelda—5.80;3322—13.85;Tworki—35.04$^1/_2$; Z odczytu w Pruszk.—8.02; Rob. od Weigla—20.00; Chetny—10.00; Rudzki—7.10; Inspekcja 1085—28.08; Od S.—10.00; Winnica —5.00; Drożdżowo—13.00; Spiessa—5.69; Żelatyna—8.20; Z fab. Sieraczka—12.65; Juliusz Kupfer, karę—8.19; Władzio—1.90; Od Krauzego—21.50; Z tabr. Lankajtysa—8.40; Zawiercie—280.99

Na strejk we Włochach. Z wiecu u Bormana—21.36; Z fab. Gąsiorowskiego—7.00; Z fab. fajansu w Pruszk.—5.00; 235—3.00; z fab. Gerlacha—2.58; Z gaz. chemicz. na Woli—38.80; Z fab. Horna (181) —16.08; Fagas—40.00; 236 brunet—2.45; Z fabr. Heneberga—14.70; Waleczny od Lilpopa (184)—4.85; Gazownia na Woli (185)—36.63; Z warsztatów Gazowni—11.90; Chemiczna na Woli—31.47; Z fab. Sztarka—2.65; Z fab. Gerlacha—6.27; Z fab. Gejzlera—17.09; Od Magazyniera—12; Od byłego robot. z Włoch. —3.00; Od Waleczn. z Grzebieniowej 3 i —2.50; Latarniarze z Gazow.—10.85.

Jednodniówka. 1042 Bristol—4.57; Mach—6.00; 980—8.00; 924—47.00; 3307—0.56; 799—12.20; 3163 szklarze—1.35; Z fabr. Feinkinda—79.80.

Na więźniów politycz. Z dzielnicy powązk.—13.70.

Na strejkujących terminatorów: 51 — 11.80, 1—5.15. Od Frageta — 21.35; Od pracow. Orgelbr. 8,06; 450 — (od Rejcherta) — 9.90.

Na rzecz dzieci tow. Skinkiewicza: Białoskórnicy 17.40; Fab. Załęskiego — 27.00; Noblesse — 22.45.

Na fundusz kom. strejk. Krysztof Kolumb—5.00; 324 A — 8,10; 3324 fab. Dywan. — 8.30; Z gry — 1.50, 1.40 (z fab. Horna) — 6.40. Gazownia Ludna—35.00. Z dobrow. składek na głodnych — 50.00. Kościuszkowski wiec na Podolu — 51.00; Na głodnych z Targówka (532 B) — 25.00; Na głodnych w Red. Cod. — 100! Na f. strejk. — w R. Cod. — 100; Na ofiary strejku z fab. Lilpopa — 101.37; Gazow. Ludna — 99.73.

Różne: Ze sklepiku — 3.60; Od Matki — 3.00; 343 B — Kara — 5,38; Łopata — 5.00; Neron Rzymski 7.00; Guzikowa H. S. — 4.25. Rogatki 3.00. Robot. od Feiffra — 14.75; Stolarze z |Wroniej — 4.60; Z ul. Kaczej — 3.00. 789 — 1.20. Zaginione listy z warszt. nadw. około — 126.00. Gwiazda — 9.90. Na „Robotnika" — Winnica — 15.50. Z fab. Hazwig z Grodz. — 17.00. Czerwony — 3.00. Zegarek Lisa — 12.00. 4C — 151.80; 2400 szewców — 2.20. Na szklarza — 1.20. — Pruszków: Nafciarz — 25.00. 295 — 3.32; 300 — 6.00; M. — 2.75; Szt. — 3.72.

Ostrzeżenie.

Aresztowany w ostatnich czasach i znajdujący się obecnie w Ratuszu **Zygmunt Puchalski** (*pseudonim „Matros"*), zdradza.

W uzupełnieniu ostrzeżenia, umieszczonego w № 78 Robotnika, zaznaczamy, że Stanisław Dobrowolski (pseud. Lizdejko) siedzi obecnie na Pawiaku, **a nie jest wcale wypuszczony na wolność.**